

„Magiczny dzwon”

Storkówko (niem. Storkow)

Mieszkańcy wsi Storkow (dziś Storkówko) tłumnie zgromadzili się w kościele. Podczas zwołanego przez pastora spotkania ustalić miano kto przygotuje dzwon, na który od dawna zbierali fundusze. Chciano, aby zajął się tym prawdziwy artysta w swym fachu. Dzwon miał być nie tylko piękny, ale i wyróżniać się swym dźwiękiem na tle innych miejscowości. Wybór padł na Joachima Karstede, stargardzkiego mistrza ludwisarstwa, któremu pomagać miał miejscowy chłopak, Lorenz Damerow, który uczył się tego zawodu.

Sprowadzono mistrza, aby zmierzył wieżę, w której zawisnąć miał dzwon. Kiedy wszystkie przygotowania zostały zakończone, Lorenz ruszył z nim do Stargardu, aby w pracowni ludwisarskiej odlać dzwon. Ponieważ mieszkańcom zależało aby był on wyjątkowy, prace trwały dłużej niż zwykle. Kiedy w końcu dzwon był gotowy, wniesiono go na specjalnie przygotowany wóz. Lorenz razem z Joachimem ruszyli do Storkow, aby osobiście nadzorować jego zawieszenie. Zaledwie zdążyli wyjechać z miasta, gdy nieszczęśliwie wjechali w dziurę w drodze. Uszkodzone tym wypadkiem koło odpadło i mało brakowało, by przewrócił się cały pojazd. Na szczęście dzwon był dobrze umocowany i nie stoczył się z wozu. Mężczyźni chwilę myśleli nad tym jak go naprawić, ale wspólnie doszli do wniosku, że nie poradzą sobie z tym zadaniem bez pomocy kogoś z zewnątrz. Lorenz obiecał, że szybko wróci do miasta i sprowadzi pomocników.

Kiedy dotarł do bram, te okazały się być zamknięte na noc. Cóż mu pozostało? Postanowił poszukać pomocy w chatach znajdujących się na przedmieściach. Mieszkali w nich najubożsi, ci których nie stać było na płacenie podatków w mieście. Lorenz zbliżył się do chaty, która znajdowała się w pewnym oddaleniu od reszty. Kiedy był już całkiem blisko zauważył, że wokół domu panuje dziwne i niepokojące zamieszanie. Kilkoro ludzi szybko wskoczyło na konie i odjechało. Kiedy zrobiło się cicho, Lorenz usłyszał jęki z wnętrza chaty. Wszedł do środka i znalazł starszego mężczyznę, pobitego i związanego pośrodku izby. Podbiegł do niego, uwolnił z więzów i przemył jego rany. Kiedy mężczyzna się ocknął okazało się, że grupa jeźdźców, których widział Lorenz to rozbójnicy, którzy od dawna planowali napaść Stargard. Ponieważ chata mężczyzny była najbliżej bramy, postanowili urządzić w niej miejsce swego spotkania. Mężczyznę związali i pobili, aby nie wydał ich zamiarów. Właśnie dziś w nocy planowali w końcu dostać się do miasta. Usłyszawszy to

Lorenz wybiegł aby ostrzec strażników – zdążył w ostatniej chwili, rozbójnicy właśnie próbowali przedrzeć się przez mur.

Wróciwszy do chaty starca zastał go siedzącego nad grubą księgą. Zobaczywszy Lorenza staruszek wyrwał jedną ze stron i podarował mu ją mówiąc, że jeśli kiedykolwiek poczuje się zagrożony lub spotka go nieszczęście, niech narysuje na ziemi znak zapisany na kartce. Zakłęcie w nim zawarte ochroni go przed wszelkim złem. Lorenz poczekał w chacie starca do rana, a kiedy otwarto bramy pospieszył do zakładu aby zebrać pomocników. Wspólnie dotarli do wozu i w krótkim czasie naprawili urwane koło. Joachim i Lorenz ruszyli w dalszą drogę – mistrz wypytywał młodzieńca, co też zatrzymało go na tak długo. Wysłuchawszy całej historii nie mógł uwierzyć, jaki szczęśliwy los skierował kroki jego ucznia akurat w to miejsce.

Po pewnym czasie dotarli pod kościół, w którym zawisnąć miał dzwon. Mieszkańcy już na nich czekali. Zanim jednak zdjęto go z wozu, Lorenz poprosił mistrza o chwilę rozmowy. Pokazał mu otrzymaną od starca kartkę z magicznym symbolem i poprosił aby w tajemnicy przed mieszkańcami, zanim dzwon zawisnie w wieży, mógł narysować na nim ten symbol. Joachim miał odciągnąć uwagę mieszkańców opowiadając im o niesamowitych właściwościach swego dzieła. W tym czasie Lorenz wszedł na wóz i zaostrzonym gwoździem wrył magiczny symbol na sercu dzwonu, który wkrótce potem wciągnięto na wieżę.

Po jakimś czasie mieszkańcy zauważyli, że odkąd dzwon do nich trafił, ich wieś omijają burze i wszelkie niebezpieczeństwa. W okolicy szalały pożary, na pobliskie pola dotarła zaraza. Jednak ich samych te straszne wydarzenia nie dotyczyły. Tam, gdzie docierał dźwięk dzwonu ludzie byli spokojni i szczęśliwi. Lorenz nigdy nie przyznał, że wrył w środku magiczny symbol. Bał się, że jeśli tajemnica się wyda, dzwon straci swą moc. Dopiero wiele lat później, leżący na łożu śmierci Joachim Karstede opowiedział tę historię jednej ze swych córek, a ta poniosła ją dalej w świat.

Zadanie 1

Stargard był niegdyś otoczony grubymi i wysokimi murami obronnymi, na których ustawieni byli strażnicy. Spróbuj stworzyć własną średniowieczną twierdzę. Sukcesywnie zbieraj rolki po papierze toaletowym. Kiedy uznasz, że masz już wystarczającą ilość spróbuj połączyć je z sobą klejem lub taśmą. Do dokończenia dzieła mogą ci posłużyć także dodatkowe materiały: kamyczki, farby, pisaki, wata bawełniana, wykałaczki, nakrętki po wodzie etc.

Zadanie 2

Wspólnie z bliskimi udaj się na wycieczkę rowerową po miejscowościach należących do Gminy Stara Dąbrowa. Zabierz z sobą notatnik i ołówek. Odwiedzajcie miejscowe kościoły i wypatrujcie dzwonnice z dostojnie brzmiącymi dzwonami. Wspólnymi siłami policzcie, ile ich w Gminie występuje i spróbujcie w notatniku naszkicować charakterystyczne cechy każdego z dzwonów. Nie zapomnijcie także o wsłuchaniu się w ich bicie!

Zadanie 3

Przyjrzyj się atrybutowi, który uwieczniony jest na rzeźbie „Dąbrusia”. To dzwon. Dzięki niemu Lorenz uratował mieszkańców przed niejedną burzą, pożarem i napadem! Wszyscy lubimy być wynagradzani za dobre uczynki. Gdy pomożesz komuś kto jest w potrzebie lub wesprzesz bliskich przybiegnij do „Dąbrusia” i potrzymaj go dłonią. Wszystkie Twoje dobre uczynki będą zapamiętane!